

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

Rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. a 2-krotną dost. do domu zł. 1.80

Na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. a 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. " " " 4 "

miesięcznie 1 " 10 " " " 1.35 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

" wieczornego 3 " 4 "

oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L W O W., ulica Chorążczyzny l. 17.

TELEFON 541.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Z prasy ludowej.

(II). Przechodzimy z kolei do *Przyjaciela ludu*.

Stanowisko tego „organu stronnictwa ludowego“ jest od pewnego czasu dziwne, podobnie, jak chwilami dziwnym i niezrozumiałym bywa stanowisko samego stronnictwa. Dałoby się ono bardzo dobrze określić ruskiem przysłowiem: „*Pip w dzwin, czort w klepato*“. Więc p. Winkowski robi i mówi swoje, posłowie Bojko i Krempa swoje, *Przyjaciela ludu* swoje, a zapewne zarząd stronnictwa i jego członkowie każdy znów swoje. Stara historia — *quot capita, tot sensus!* Objawiło się to dosadnie w owym pamiętnym głosowaniu, kiedy wniosek o postawienie prezydenta ministrów w stan oskarżenia odrzucony został większością zaledwie sześciu głosów, a wśród tej większości znalazły się głosy Stojalowczyków i — o zgrozo! — posłów ludowych Bojki i Krempy. Dwaj ostatni poszli za głosem swego sumienia i poczucia słowiańskiego — p. dr. Winkowski nie chciał, czy nie umiał odczuć tego głosu — więc opuścił salę. Sprawa narobiła rumoru. Rozdział trójjedynego klubu posłów stronnictwa ludowego, wywołany uczciwym krokiem pp. Bojki i Krempy z jednej, a niepolskim postępkami p. Winkowskiego z drugiej strony — stał się dla wszystkich widoczny. *Przyjaciela ludu* znalazł się w trudnym położeniu. Sprawa nie dała się zatuszować, i co gorsza, trzeba było jakoś oświadczyć także swoje zdanie. A że w takich wypadkach średnia droga bywa najpraktyczniejszą, więc przyznał do pewnego stopnia rację obu stronom, ale od siebie dodał taki skromny komentarz:

„Stanowisko, jakie zajął dr. Winkowski, odpowiada najlepiej naszym zapatrywaniom. Prawda, chodziło o rzecz sprawiedliwą, o równouprawnienie języka czeskiego z niemieckim, ale gdy się zważy, że chodziło przytem i o osobę Badeniego, to trzeba go było raz wyprawić, gdzie pieprz rośnie, aby się skończyły te smutne historie jego rządów“.

Dziwnie się czasami plecie w tym bożym świecie! Argumenta p. Wysloucha są w tym wypadku jakby żywcem wyjęte z ust generała socjalno-demokratycznego posła Daszyńskiego...

Przypatrzmyż się teraz stanowisku *Przyjaciela* po dymisji hr. Badeniego. Naturalnie uciecha z powodu tego zwycięstwa Niemców — w polskim organie ludowców nie ma grania. W artykule pod tytułem „Pogrom wstecznicstwa“ (nr. 34) wola: „Radosną nowinę rozniósł telegraf po wszystkich krajach Austrii. Usunięty został nieszczęśliwy sprawca tego okropnego stanu, w jakim już z górą pół roku znajdował się parlament austriacki, w którym miejsce

poważnych obrad wybrańców narodu zajęły karczemne burdy i gwałty, zakończone wkroczeniem policyi do sali posiedzeń, wynoszeniem posłów, nie należących do stronnictwa rządowego i zamykaniem nietykalnych przedstawicieli ludu do więzienia“. „Zwycięstwo zostało po stronie obrońców konstytucyi (pp. Schönerer, Wolf, Kittel, Winkowski i Daszyński) ale niestety! osiągnięto je nie przy pomocy tych, którzy zawsze i wszędzie bywali obrońcami wolności politycznej, nie przy pomocy Polaków. Koło polskie odegrało haniebną rolę, a Baden z Abrahamowiczem, jak na stańczyków czystej wody przystało, zniesławili inię polskie.

To tylko na pociechę naszą podnieść możemy, iż w ciągu swej walki nie otrzymywał Baden żadnych objawów uznania i sympatyj od społeczeństwa polskiego, pomimo, iż cała prawie prasa galicyjska, będąca wprost lub ubocznie zależną od Badeniego, usilnie pracowała nad zbałamuceniem opinii publicznej“.

Prawie cała prasa polska, naturalnie z wyjątkiem *Kurjera lwowskiego*, *Przyjaciela ludu*, *Naprzodu*, *Robotnika* i *Prawa ludu!* A jak prawdziwie i uczciwie informował *Przyjaciela* swoich czytelników, to widać nietylko z powyższej przytoczonego przedstawienia rzeczy, ale także z pomieszczonego w tym samym numerze opisu zajść w parlamencie, poprzedzających ustąpienie hr. Badeniego. Niemiec i socjalistyczni awanturnicy wyglądają tu jak bohaterowie z greckiej epepi. Polacy i Czesi jak krwiożerczy szakale! Oto np. obraz pierwszej bójki w Izbie:

„Opozycja poczęła próbować różnych środków przeszkadzania, postanowili krzykiem wszystko zagłuszyć i do żadnych obrad nie dopuścić. Posłowie niemieccy Wolf, Schönerer, Kittel i inni obstarpiłi Abrahamowicza i ministrów i krzycząc, wymyślali im od ostatnich drabów. Wolf ujął dzwonek przewodniczącego, aby nie dzwonił, gdy w tem przyskoczył Potoczek, wyprawiony przez Stańczyków na obronę Abrahamowiczowi. Przyszło do potraczeń, a wreszcie do bitki na pięści. Przybiegli Czesi i tak potężnie z Potoczkiem i innymi poczęli Niemców kułakować, szarpać za brody i włosy, a wreszcie walić pięściami po łbach, że Wolfa i Schönerera powalili na ziemię i tratowali nogami, a inny poseł niemiecki Pfersche aż dobył noża na obronę. Baden uciekł, Abrahamowicz także, wreszcie zamknięto posiedzenie“. W innym miejscu opowiada *Przyjaciela*, że „posłów prawodawców kułakowali policyanci. Jeden z najdzielniejszych posłów Kronawetter, aż zemdlął na ten widok“. Po opisie rozruchów ulicznych we Wiedniu, które *Przyjaciela* nazywa „formalną wojną między tysiącami

ludu i studentów a wojskiem“, następuje konkluzya „Cesarz, widząc na co się zanosi, uczynił wolę ludu zadość i kazał ustąpić Badeniemu i wszystkim ministrom“.

Otóż to nazywa się, w rozumieniu *Przyjaciela*, prawdziwe, a nie „gadzinowe“ przedstawienie rzeczy! Podobnie ma się sprawa z wnioskami, jakie wysnuwa *Przyjaciela* ku nauce i pożytkowi swych czytelników: „Stańczyki — powiada — i ich jawni i skryci lokaje głoszą po kraju, że posłów z opozycyi należy potępić za te burdy w Radzie państwa. Głoszą przytem, że to jest walka Niemców przeciw Słowianom. Wreszcie, jak faryzeusze, nibyto załamują ręce i płaczą, że tyle pieniędzy kosztuje Rada państwa dziennie, a nie ma pożytku. Otóż, pamiętajcie, przyjaciele, że wszystkie te gadania są obliczone na obalamucenie ludu i na korzyść stańczyków“.

„Co do kosztów, to gdyby nawet cały rok tak krzyczeli i do uchwalenia takiej ugody z Węgrami nie dopuścili, jaką rząd przedłożył, to i tak sownie by się to ludowi opłaciło. Rada państwa kosztowałaby za rok cały, dajmy na to, około 2 milionów, a taka ugoda z Węgrami obędzie kraj nasz niesprawiedliwie na conajmniej 10 milionów. Raczej więc niech posłowie krzyczą, choćby cały rok, gdy innego sposobu nie ma do obrony, niżby mieli uchwalić taką ugody“.

Trudno przypuścić, aby panowie Wyslouci, czy Stapiński nie wiedzieli, że ugoda tak czy owak musi przyjść do skutku, że, co gorsza, dzięki owym skandalicznym zajściom, nie dojdzie w drodze konstytucyjnej i parlamentarnej, lecz za pomocą rozporządzeń na podstawie §. 14. Dlaczego jednak rozmyslnie ukrywają to przed ludem i fałszywie go informują, pozwalając domyślać się, iż skutkiem niedojścia ugody w drodze parlamentarnej, kraj nasz oszczędzi co najmniej 10 milionów — to już ich tajemnica. A może ma to posłużyć do usprawiedliwienia odrębnego stanowiska p. Winkowskiego, które *Przyjacielowi* najlepiej odpowiada?

Otóż posłuchajmy jeszcze, co sam p. dr. Winkowski o tem wszystkim prawi. Wielki ten maż stanu zabiera głos w ostatnim (35) numerze *Przyjaciela ludu* i podobnie, jak wielkie stronnictwa w Radzie państwa, ogłasza rodzaj manifestu do narodu w „liście do braci włościan całego kraju“. Zabierał się już dawno do tego, uważał się bowiem za posła nietylko 6 powiatów, ale całego ludu polskiego i ruskiego, pod sztandarem stronnictwa ludowego uszeregowanego — ale „nawał czynności“ owego zamiaru skutecznie mu nie pozwalał. Więc teraz, gdy trochę odetchnął po wyczerpującej pracy, chwytą pióro, aby, jak powiada, wyjaśnić położenie. Stanowisko

19 Pierwszy bunt.

SZKIC

przez

Abgar - Soltana.

(Ciąg dalszy).

Przez wieczór, noc i godziny porannych lekcyj, tak się już byłem obył z myślą, że kara mnie nie minie, iż wracałem na obiad do zakładu w zupełnie spokojnym nastroju ducha. Gdy przyszedł do swego nowego pokoju, powiedział mi Józio smutnym głosem, żebym szedł natychmiast do „sztrafemry“, która była obok umywalni powszechnej na pierwszym piętrze, bo kanonik i stary Dratwowski już tam są, a przed chwilą poszedł tam i Zych.

Nie było innej rady, spuściwszy nos na kwintę pociągnąłem i ja.

Oryginalny był widok tego pokoju: Kanonik smutny i widocznie złamany zeryzotą, siedział na drewnianym stołku, prawdopodobnie sił mu brakowało do stania... Po pokoju biegał jak dzik postrzelony, obrzydliwy, tłusty i czerwony jegomość, znać z wielkiej irytacji mówić już nie mógł, tylko sapał jak miedź kowalski. — Na środku pokoju stał prosty, ciesielskiej roboty zydeł dębowy, a obok, w cebrze pełnym jakiegoś płynu, mokiła potężna różga brzoźowa. W kącie, ku drzwiom, ścisnęło się kilku chłopaków, najwidniej pośród nich byli: Zych, Pechuń, Belej, po za nimi kryli się dwaj inni „funduszowcy“, którzy stanowili „straż pretoryańską“ kanonika i musieli z urzędu asystować przy każdej egzekucyi.

Kanonik nie zwrócił uwagi na moje wejście, tylko siedząc ciągle z pochyloną głową mówił zlamany głosem.

— Widzisz pan dobrodziej, to pierwszy wypadek takiej rozpusty w naszym zakładzie. Zaręczam jegomości, że od trzydziestu lat, jak zawiaduję tym zakładem, nic podobnego się nie zdarzyło.

Tu zerwał się nagle, jakby go jakieś wspomnienie ukuło w serce i zawołał z boleścią:

— Od tego strzegłem ich jak od ognia... On pierwszy wpadł na pomysł zagładania jak się panny przebierają.

Na te słowa gruby, czerwony jegomość stanął jak wręty i grożąc ręką Zychowi, zawołał:

— Dam ja mu panny!

I te słowa raz wyrzucone, jakby usunęły przeszkodę tamującą mu dotychczas jego wymowę, po nich posypały się gwałtowne słowa jak grad:

— Ja ci dam nieponiut spodnicę — wołał wymachując rękoma. — Musicie wiedzieć, księżo kanoniku, że przez tę przeklętą spodnicę z domu go dać musiałem... A to dopiero paniczek! To ja, hultaju po to pracuję, po to haruję całe życie, po to zbieram, żeby później paniczek jedynak rozpuścił to na spodniczki... Ja ci takie lanie sprawię, że ci spodnica będzie śmierdzieć dziesięć lat... No, kładź się hultaju!

Rozkaz wydany był takim tonem, że o jakiejkolwiek opozycyi nawet myśleć nie można było. Zych wystąpił milczący z grupy i cicho położył się w poprzek na zydlu.

— Nie z tego! — wołał rozwścieczony Dratwowski — sukno kosztuje! płótno kosztuje... I sukno i płótno na dół! Do skóry rodzonej dobioreę ci się, dobioreę hultaju!

Zych się wahał, wstydział się sam rozbierać. Lecz ze starym przemysłowcem nie było żartów, skinął na funduszowców i zawołał rozkazująco!

— Ściągnijcie mu p.... chłopczy.

Rozkaz był w mgnieniu oka wykonany.

Widziałem jak stary Dratwowski, z apoplekty-

czną twarzą, zasapany i ciężko dyszący stanął obok zydlu, jak podniósł różgę w górę, jak się nią zamachnął... I zamknął ze strachu oczy, oparłem się o ścianę, żeby nie upaść, nie zemdleć.

Jak przez sen słyszałem, że różga kilkanaście razy świstała w powietrzu i spadała na skórę biednego Zycha... Aż wreszcie kanonik schwycił starego za ręce i zawołał:

— Dostyc tego, jegomość, dostyc... Karać trzeba, ale znęcać się nad dziećmi nie należy...

Słowa te znać oprzytomniły starego, bo przestał sapać i zmęczony, wyczerpany usiadł na drewnianym krzeselku. Zych tymczasem błady i milczący, spoglądając uważnie na ojca, porządkował swoje ubranie.

Chociaż drżałem ze strachu przed czekającą mnie taką samą operacją, mimo to z ciekawością patrzyłem na grę wrażeń na twarzy Zycha, i w jednej chwili odgadłem, że on swego ojca nienawidził, a poddaje się jego woli tylko z obawy, żeby go ten nie wydziedziczył. Spostrzeżenie to sprawiło, że stracił do Zycha serce zupełnie...

Gdy stary Dratwowski wysapał się już zupełnie, rzekł do kanonika, lecz miększym już głosem:

— Jest tu jeszcze drugi delikwent, kompanion pańskiego syna.

— Który? — zawołał porywczy ołbrzym i zerwał się z krzesła.

Funduszowcy wypchnęli mnie naprzód. I stałem przed tym ołbrzymem śmiesznie mały, niby lilliput... Nikły i chudy. Patrzyłem na starego, zadzierając głowę niby na wieżę ratuszową. Stary spoglądał na mnie dość długo i widziałem, że nagle cały gniew jego topnieć zaczyna... Topniał, topniał, aż wreszcie w śmiech się rozpląnął. Stary patrzył ciągle na mnie i śmiał się bezustannie, śmiał się całą duszą i całym ciałem. Wreszcie zawołał:

(C. d. u.)

swoje i swych towarzyszy określa tak: Kazaliście nam stanąć w opozycji, więc stanęliśmy. „Gdybyśmy na tyle byli nicuźciwi, aby po waszych karkach po własne tylko piąć się godności i korzyści, poszlibyśmy byli drogą stojalowczyków, którzy na zewnątrz dużo robili rumoru, mnóstwo stawiali wniosków i interpelacji, a po cichu wspierali hr. Badeniego, ba, nawet jak mur stanęli do głosowania za tem, aby policjanci posłów z parlamentu wyrzucali. Nie ludźcie się, że stronnictwo z 3 posłów złożone, w Izbie 425 posłów obejmującej, gdzie wszystko na głosy się liczy, jakieś własne wnioski przeprowadzić będzie mogło. Do tego potrzeba pomocy innych stronnictw, potrzeba przyjaciół“.

Z Kołem polskiem p. dr. Winkowski iść nie mógł, Młodocześni trzymali z Kołem, więc z nimi także sojusz był niemożliwy.

„Nadto uwzględnić i to musieliśmy, że reprezentujemy stronnictwo ludowe, a więc musieliśmy szukać tam oparcia, gdzie inne stronnictwa ludowe się grupują. Na prawicy rządowej tylko jedno zasiadło stronnictwo ludowe, a mianowicie niemiecko-katolickie stronnictwo ludowe, (ale dlatego tylko ludowem zwane, ponieważ — jak się wyraził antysemita i dobry katolik, Steiner — w stronnictwie tem duchowni, zamiast iść razem z ludem obok ludu, idą po nad ludem, czyli wraz z panami wodzą chłopów tyrolskich i górno-austriackich za nos. Natomiast na lewicy (opozycyjnej) ugrupowało się wiele stronnictw ludowych, jakoto: Niemcy ludowi, antysemita, socjaliści (wprawdzie co do ostatecznych celów i co do metody działania przez nas zwalczeni, ale przecież dla klas uboższych nieraz użyteczne wnioski czyniący), dalej politycy socjali, liberalni, reformiści i t. p.“.

A więc to są stronnictwa ludowe? socjaliści, antysemita, niemieccy liberali? Panie drze Winkowski — czy pan kpisz, czy o drogę pytasz?

Stanął tedy p. dr. Winkowski wśród tych „ludowych stronnictw i wraz z nimi uznał rozporządzenia językowe Badeniego za nieprawne i niesłuszne. Co dalej nastąpiło, jakie ewolucje w dalszym ciągu przebywał polityczny geniusz dra Winkowskiego, dowiemy się zapewne z następnego numeru *Przyjaciela*, bo p. Winkowski jeszcze nie ukończył swojego manifestu.

Ostatnia poczta.

Lwów, 21 grudnia.

Wiedeński *Vaterland* publikuje drugi artykuł (nr. 350) w sprawie wywiezienia biskupa Symona do Odessy.

W pierwszym swym artykule *Vaterland*, jak wiadomo, skonstatował cały szereg niedokładności zawartych w opisie tego zajścia, zamieszczonym w *Polit. Corresp.* Z jaknajlepiej poinformowanego źródła dowiaduje się obecnie *Vaterland*, że opis ów polega faktycznie na zupełnie nieprawdziwych danych, obliczonych jedynie na to, aby w nieco łagodniejszym świetle przedstawić ten akt gwałtu, dokonanego na biskupie katolickim przez rząd rosyjski, — a całą odpowiedzialność zwałić na biskupa.

Dowodzi tego jasno następujący krótki, prawdziwy opis zajścia:

KRONIKA.

Cesarz przyjmował wczoraj na audyencji p. Floryana Ziemiałkowskiego, hr. Karola Lanckorońskiego i Sew. Kniaziołuckiego.

P. minister bar. Löbl zabawi w naszym mieście przez święta Bożego Narodzenia.

Mianowania i odznaczenia. Cesarz nadał starszemu radcy rachunkowemu w ministerstwie spraw wewnętrznych Alfredowi Tauschińskiemu i starszemu inspektorowi ewidencji Franciszkowi Dudkowi krzyże rycerskie orderu Franciszka Józefa.

Adjunkt sądowy Mirosław Dniestrzański z Delatyna powołany został do sekretaryatu najwyższego trybunału.

Rewident rachunkowy Alojzy Baczyński mianowany został radcą w departamencie rach. rządu krajowego na Szląsku.

Do jubileuszu Seweryny Duchyńskiej. Z Paryża otrzymano następujące pismo: „Serdecznie składam dzięki pani Tomkiewicz za śliczną akwarellę, która stawia mi przed oczyma wioskę polską z kościołem i oracza, krajacego w skibę żyzną naszą. Żaden widok nie mógłby milej poruszyć mego serca, przyrosłego do ziemi ojczystej. *Seweryna Duchyńska*“.

Na posiedzeniu Towarzystwa historycznego dnia 18 grudnia p. A. Szelański odczytał referat o stosunku Pawła Piaseckiego do Zygmunta III., jako rozdział obszernej pracy p. t. „Kronika Piaseckiego“. Prelegent zajął się zbadaniem kwestyi, z kąd pochodzi przedstawienie obrazu dziejów Zygmunta III. u Piaseckiego, owiane posymizmem i niechęcią do króla. Poglądy ogólnonarodowe, jak i polityczne Piaseckiego, jakoto: niechęć jego do Jezuitów, Niemców, a w szczególności do domu austriackiego, tudzież rozmówienie w średniowiecznej formie rządu Rzeczypospolitej, są usposobieniem większości ówczesnej szlachty. To jednostronne stanowisko, które Piasecki podzielił z ogółem szlachty, skłania go czasem do tendencyjnego przedstawiania wypadków histo-

„Jako sufragana sędziwego arcybiskupa mohilewskiego ks. Symon odznaczał się wielką sprężystością i nadzwyczajnym taktiem wobec rządu rosyjskiego. Dlatego też mile był w Petersburgu widziany. Zeszłego roku za zezwoleniem cara, ministerstwo udzieliło mu tekstu ugody zawartej z Watykanem co do obsadzenia opróżnionych probostw w diecezji Mińskiej. W dokumencie tym zacytowany jest wyrażnie dekret stolicy apostołskiej z roku 1877, zakazujący używania rosyjskiego języka w kościołach.

Absolutną nieprawdą jest, jakoby Watykan uległ był natarczywości rosyjskiej dyplomacji i potwierdził ukazy co do używania rosyjskiego języka w kościele. Najnowsza konwencja o tyle tylko zaprowadziła zmianę, że przepisuje używanie łacińskiego języka w modlitwach pozaliturgicznych. Na podstawie tego rozporządzenia papieskiego ks. Symon wydał dwa okólniki, w których zakazał księżom uległym rządowi, używania języka rosyjskiego oraz objaśnił, co należy rozumieć pod modlitwami pozaliturgicznymi. Okólniki te wznęciły gniew rządu.

Tymczasem ukończono pertraktacje, jakie między rządem a Watykanem toczyły się w sprawie obsadzenia polskich biskupstw — a ks. Symon naznaczony został przez Rzym na biskupa plockiego. Odnosne *breve* było już gotowem i wręczonem zostało rządowi rosyjskiemu; czekano tylko na uzyskanie *exequatur*. Udzielono go innym biskupom, także nowomianowanemu sufraganowi arcybiskupa mohilewskiego, ks. Niedziałkowskiemu; natomiast ks. Symonowi odmówiono *exequatur*, a w mieszkaniu jego zjawił się urzędnik i poprosił go, aby jako miejsce zamieszkania obrał jedno z wymienionych mu miast. Biskup wzbraniał się uczynić wybór, odstawiono go zatem do Odessy.

Na banicję skazano zatem nie sufragana mohilewskiego „celem podtrzymania umowy zawartej ze stolicą Apost.“, ale dopiero co nominowanego biskupa plockiego z powodu, że wiernie i stanowczo trzymał się rozporządzeń wydanych z Rzymu.

Jak to zawsze się działo, barbarzyńskie środki prześladowcze rządów nigdy nie wywołują pożądanego skutku.

Kilka dni temu deportowano proboszcza w Kopyle ks. A. Geroczyńskiego, ponieważ w ostatnim czasie poddał się rozporządzeniom ks. Symona, podczas gdy dawniej należał do małej liczby tych księży, którzy wprowadzili do kościoła język rosyjski“.

* * *

Według ostatnich wiadomości, stanowisko marszałka kraj. ks. Lobkowitza w sprawie zwołania Sejmu czeskiego jest nieco odmienne, aniżeli to wczoraj doniósł nasz telegram wiedeński. Ks. Lobkowitz miał oświadczyć się stanowczo za zwołaniem Sejmu, ponieważ wymaga tego gwałtownie czeski budżet krajowy, obciążony kilku milionami deficytu.

N. W. *Tagblatt* donosi, że w Wiedniu istnieje zamiar zwołania już wkrótce Sejmu czeskiego na regularną sesję, aby na niej poddać pod obrady sprawę językową. W razie, gdyby to nie udało się, mają być dalsze rokowania prowadzone w Wiedniu.

Niemieckie kole w Wiedniu dopatrują się we wdrożeniu tej akeji ustępstwa dla feudalów i Młodoczechów, którzy uważają Sejm czeski za jedynie kompetentne forum do rozwiązania kwestyi języko-

wej. Niemcy jednak stanowczo sprzeciwiają się temu, ewentualnie nawet grożą abstynencją w Sejmie.

Niemieckie stronnictwo ludowe w Austrii górnej i Salzburgu postanowiło zwołać do Linzu na dzień 6 stycznia niemiecki wiec ludowy. Na wiec ten mają być zaproszeni posłowie do Rady państwa ze wszystkich niemieckich stronnictw.

Bankiet dla ministra, br. Löbla.

W Kasynie narodowem odbył się wczoraj bankiet na cześć nowo mianowanego ministra dla Galicji br. Hermana Löbla. W bankiecie wzięło udział przeszło 80 osób, między innymi namiestnik ks. Sanjuszko, marszałek krajowy St. hr. Badeni, komendant m. Lwowa gen. Schullenburg, prez. m. Lwowa dr. Malachowski, poseł Zaleski, prez. Abrahamowicz, członek Wydziału krajowego dr. Hoszard, wiceprezes Tow. kredyt. ziemskiego p. St. Gniewosz, dr. Żaba, wiceprez. Korytowski i Bobrzyński, prof. uniwersytetu dr. Cwikliński, dr. Piniński, dr. Dembiński, wiceprezes Banku krajowego p. Bohdan, dyr. Domaszewski, posłowie na sejm krajowy: Obertyński, Czajkowski, Podlewski, Torosiewicz, redakt.: Krechowiecki, Skrzyński i w. i.

Pierwszy toast wznosił członek Izby panów p. St. Polanowski, który wychylił kielich na cześć swego długoletniego przyjaciela, br. Löbla. Mowca żegnał go przed 10 laty, gdy opuszczał kraj nasz. — dziś wita p. Löbla na odpowiedzialnym stanowisku — i wznosi toast na jego cześć!

Na toast ten odpowiedział p. minister Löbl w następujących słowach:

„Przed 10 laty na tem samym miejscu żegnałem szan. panów, powołamy wolą N. Pana, na inny urząd. Wówczas byłem przepełniony temi samymi, co dziś, uczuciami. Gdy powróciłem do kraju i znowu znalazłem się między wami, byłem przekonany, iż z życiem publicznem na zawsze wziąłem rozbrat, i że w ognisku domowem spędzę resztę dni moich.

Stało się inaczej.

Znowu z woli cesarza zostałem powołany na doradcę korony. Jestem zupełnie świadomy trudności mego zadania i odpowiedzialności mego stanowiska. W zgromadzeniu tem widzę reprezentantów władz rządowych i autonomicznych, posłów sejmowych, oraz przedstawicieli wielu warstw społecznych... We współdziałaniu tych wszystkich sił widzę sposób zwalzenia wielu trudności, jakie mnie czekają i w to ufam.

Wierzę w uczucia społeczeństwa i nie w moich własnych, lecz w tych siłach widzę rekojmię powodzenia mego. Znajduję wśród was, panowie, wspólne hasło, które zmierza do dobra państwa i kraju. Sądzę, że wnoszę tu toast odpowiadający uczuciom wszystkich panów, jeśli wychył kielich na powodzenie i pomysłność naszego kraju“.

Toast p. Löbla przyjęto oklaskami. Ożywiona pogadanka na temat bieżących spraw politycznych przeciągnęła się do późnej nocy. Córce p. ministra, panie Löbl, wysłano z kasyna wspaniały bukiet.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Stanisławów, 21 grudnia. Starcie pociągów ciężarowych zdarzyło się na stacji Borynicze. Lokomotywa, dwa wozy zdruzgotane. Ludzie uszli cało. Szkodę pod Śniatynem obliczają na 10.000 zł.

Moniuszki. O szczegółach koncertu napiszemy jutro, za znaczącą, iż oprócz dyrygenta p. St. Cetwińskiego zbiegnęli żywe oklaski tak soliści (pp. Piłówna, dr. Czerny, Grabiński, Sack, dr. Szulislowski), jak chóry i orkiestra. Wyróżnił się w tej ostatniej skrzypek grający „Legendę“ Wieniawskiego.

Rusini wobec Badeniego. We wczorajszej kronice *Halyczany* znajduje się treść telegramu, jaki rzekomo miał otrzymać hr. Kaz. Badeni w dniu 16. b. m., to jest wtedy, kiedy wybierała się do niego deputacja ziemian od Rusinów samborskiego powiatu.

Telegram ten brzmi, jak następuje: „Rusini samborskiego powiatu wyrażają swą radość, z powodu zasłużonego upadku szefa żandarmskiego rządu, a omywając rany, które zadał ruskiemu narodowi, wolać: Krew nasza niech spadnie na Pana i na pańskie dzieci“.

Jakkolwiek źródło tego telegramu nie może być tajemem nikomu, na telegramie, jak należało się zresztą spodziewać, nie było zresztą żadnych podpisów, co charakteryzuje należyście rzecz całą.

Wypadki kolejowe. Z Gliwic, z Górnego Szląska, donoszą, iż na dworcu w Zabrzem nastąpiło starcie dwóch pociągów towarowych, przyczem wykołowało się 17 wagonów. Z tej liczby dziesięć zostało zmiażdżonych; pozostałe wagony i lokomotywa uszkodzone są łącznie.

Z Budapesztu donoszą: Na stacji Klari na kolei torontalskiej wykołował się pociąg osobowy; wielu pasażerów odniosło uszkodzenia.

Śnieg w Hiszpanii. Z Madrytu donoszą: Ruch na linii kolejowej, prowadzący do Leon został przerwany wskutek śnieży. Pomiędzy Rabla i Valmaseda stoi pociąg zasypany przez śnieg. Podróźni pieszo musieli się przedzierać do miasteczka Rosas. Lokomotywa, wysłana na pomoc pociągowi, utknęła w zaspach. Śnieg ciągle pada. Jest to wypadek prawie niesłychany w Hiszpanii.

Kradzież prochu i dynamitu. Z Radaun donoszą: O mało co nie zdarzyło się tu straszna katastrofa. Trzej chłopcy w wieku około lat 12-tu, Józef

rycznych, zwłaszcza tam, gdzie polityka królewska krzyżowała się z zapatrywaniami opozycji szlacheckiej, oraz jej wodza Jana Zamoyskiego. Wogóle, jak w poglądach swoich Piasecki jest echem opinii szlacheckiej, podobnie krytyka jego pierwszych 18 lat panowania Zygmunta III. była odbiciem głosów i zapatrywań większości szlachty w okresie rokосу Zebrzydowskiego.

Bankiet dla dra Klobukowskiego, który powrócił przed tygodniem z dłuższej podróży do Brazylii, odbył się wczoraj wieczorem w restauracyi Stadmuellera. Jak wiadomo, podróż dra K. miała na celu ustalenie łączności pomiędzy Polską a naszymi emigrantami w Brazylii. Na bankiet przybyło kilkadziesiąt osób. Przemówienia wygłosili dyr. Terenkoczy, prof. dr. Dunikowski, dr. Dwernicki, pp. Łoziński, Przysiecki, Popławski, Kasprowicz, dr. Uhma i inni. Wszyscy podnosili pracę i poświęcenia dr. K. dla sprawy zaoceanowej emigracji polskiej. Odczytano wiersz p. Kasprowicza. Odpowiadał dr. Klobukowski. Nastrój był bardzo serdeczny.

O wypadku w Boryniczach. Stanisławowska dyrekcja kolei państwowych donosi nam, co następuje:

„Na dniu dzisiejszym (21 grudnia) zaszedł na stacji Borynicze następujący wypadek. Pociąg towarowy nr. 373, idący od Lwowa miał tamże krzyżować się z pociągiem ciężarowym nr. 372, idącym od Stanisławowa. Ponieważ ten ostatni był spóźniony, polecił naczelnik stacji wykonać „wyszybowanie“ wozów z pociągu nr. 373 i w tym celu ustawiono tarczę ostrzegającą na wzbroniony wjazd. Pomimo tego sygnału wjechał pociąg nr. 372 do stacji przed spodziewanym czasem, zetknął się na zwrotnicy z grupą przesuwnych wozów, skutkiem czego dwa wozy „trochę“ uszkodzone zostały. Z ludzi nikt nie został uszkodzony. Ruch pociągów nie doznał przeszkody. Przeciwnym wdrożono dochodzenie“.

Koncert „Lutni“ wczorajszy udał się pod względem artystycznym zupełnie, jak zwyčajnie koncerta tego zasłużonego Towarzystwa śpiewackiego. Chóry podobały się ogólnie, zwłaszcza w wykonaniu balady

Wiedeń, 22 grudnia. *Wiener Ztg* publikuje zwołanie Sejmów: galicyjskiego, dolno austriackiego, styryjskiego, krainkiego, śląskiego i goryczyjskiego na dzień 28 grudnia.

Na dzień 10-go stycznia zwołane zostaną Sejmy: czeski, górno austriacki, solnogradzki, karynecki, bukowiński, morawski, tyrolski, przedarulański i tryesteński. Sejm dalmacki ma się zebrać 17-go stycznia, istryjski 20-go stycznia.

Wiedeń, 22 grudnia. Komisya budżetowa austriackiej delegacji skonstatowała jednogłównie wszystkie uchwały obu delegacji. Co do wspólnej ustawy finansowej wniosł referent Dumba, że o ile na rok 1898 wspólność wpływów celnych Austro-Węgier pozostaje w mocy, o tyle niepokrytą część wspólnych wydatków należy rozdzielić pomiędzy Austrię i Węgry z zastrzeżeniami postanowień prawa z r. 1871, w myśl postanowień prawa r. 1867. Wniosek przyjęto wszystkimi głosami przeciwko dwóm. Posiedzenie zamknięte.

Wiedeń, 22 grudnia. Komisya z siedmiu węgierskiej delegacji uchwaliła wnioski, które mają być przedstawione do uchwały dzisiejszemu pełnemu posiedzeniu delegacji, celem ostatecznego ustalenia pozycji, dotychczas pozostawionych w zawieszeniu. Wnioski te są zupełnie zgodne z treścią wczorajszych uchwał delegacji austriackiej.

Wiedeń, 22 stycznia. Jak z wielu stron donoszą, w tych już dniach ustępuje ze swego stanowiska dotychczasowy główny ochmistrz dworu arcyksięcia Ottona, książę Alfred Montenuovo, a jego małżonka księżna Montenuovo opuszcza stanowisko głównej ochmistrzyni arcyksiężny Maryi Józefy. Na głównego ochmistrza dworu arcyksięcia powołany zostanie general-major hr. Karol Dlahowesky von Langendorf, który przez szereg lat pozostawał przy dworze arcyksięcia Karola Ludwika i w rodzinie arcyksiężnej pozyskał sympatyę; przed rokiem jeszcze był on komendantem pułku ułanów im. arcyksięcia Ottona. Obejmie swe stanowisko zaraz po Nowym Roku.

Praga, 22 grudnia. Depesze z pozdrowieniami przesłane przez kolegium czeskich mężów zaufania, brzmią jak następuje:

„Hr. Kazimierz B ad e n i — Busk. Kolegium kraj. mężów zaufania partji narodowo-wolnomyślniej na dzisiejszem swem pełnem posiedzeniu jednogłównie postanowiło wyrazić panu serdeczne dzięki za działalność, dążącą do przeprowadzenia równouprawnienia wszystkich ludów Austrii, a szczególniej do równouprawnienia ludu czeskiego. Ten czyn pański lud czeski na zawsze zachowa we wdzięcznej pamięci“.

„Do pp. prezydentów Izby posłów w Radzie państwa, Dawida Abrahamowicza, dr. Karola Kramarza i dr. Wiktora Fuchsa. — Kolegium kraj. mężów zaufania partji narodowo-wolnomyślniej uchwaliło jednogłównie na dzisiejszem pełnem posiedzeniu wyrazić panom swe uznanie za wielką ofiarność, którą panowie, jako prezydenci Izby posłów, niestrudzenie objawialiście w interesie prawa i słusności“.

„Pp. Apolinary Jaworski, dr. Jan Susteric, dr. Alfred Ebenhoch, Johann Lupul, Juliusz hr. Falkenhayn, Edward hr. Palffy. — Kolegium kraj. mężów zaufania partji narodowo-wolnomyślniej jednogłównie na dzisiejszem pełnem posiedzeniu uchwaliło wyrazić panom swą radość z powodu zgo-

Hamma, Jan Stadeiner i Jan Gleisner skradli z fabryki cementu Tychi 5 kilogr. prochu strzelniczego i 2½ kilogr. dynamitu, a następnie udali się do lasu, ażeby to „zapalić i urządzić sobie fajerkę...“ Groziła im pewna śmierć, szczęściem ktoś starszy spostrzegł chłopaków i przeszkodził wykonaniu ich zamiaru.

Sensacyjne morderstwo zajmuje uwagę całego Paryża. W d. 1-ym b. m. znikł bez śladu inkasent banku „Comptoir d'escompte“, Lamare. Po długich poszukiwaniach udało się policyi wysledzić, że zamordowali go małżonkowie Carrara, właściciele zakładu hodowli grzybów, w galeryach podziemnych, pozostałych po kamiennolomach w okolicy Paryża. Inkasent przedstawil Carrarze w dniu morderstwa do zapłaty weksel. Carrara wysłał żonę, niby po pieniądze, sam zaś wielkim kluczem od śrub zadal inkasentowi cios tak silny w głowę, że powalił go na miejscu bez życia. Po dokonaniu morderstwa małżonkowie spuścili ciało do galeryi podziemnej i spalili je w wielkim piecu, służącym do odświeżania powietrza w podziemiach.

Niedźwiedź skazany na śmierć. W Wiener Neustadt odbyła się w menażeryi Kludsky'ego egzekucya niedźwiedzia. Zwierz ten był nadzwyczaj dziki i w tych dniach zagryzł na śmierć innego, młodszego niedźwiedzia i rozszarpał na sztuki wilka. Ponieważ złośliwość niedźwiedzia mogła zagrażać całej menażeryi, przeto właściciel Kludsky postanowił go skazać na śmierć. Odbyło się to wobec licznie zgromadzonej publiczności, którą o tem niezwykle „przedstawieniu“ zawiadomiono afiszami. Trzeba było 5-ciu strzałów karabinowych, ażeby położyć trupem zamkniętego w klatce Misia.

Dziwne rozporządzenie. Książę Norfolk, główny zawiadowca poczty angielskich, wydał dziwne rozporządzenie. Odtąd żadna kobieta nie będzie mogła otrzymać posady na poczcie, ani w telegrafie, jeśli nie mierzy 5 stóp i 2 cali, to jest około 155 cm. Wszyscy gubią się w domysłach, nie mogąc zrozumieć powodu takiego rozkazu. Ciekawa rzecz, czy księżciu chodzi o to, aby urzędniczki były na wysokości okienka biurowego, czy też na wysokości... swego zadania...

dnej łączności prawicy, w której reprezentowaną jest imponująca większość ludów Austrii i oczekuje, że usiłowania, dążące do równouprawnienia wszystkich ludów, przy wspólnej pracy odniosą pomyślny rezultat“.

Depesze podpisał dr. Skarda, przewodniczący Kom. wykonawczego.

Linc, 22 grudnia. Dr. Ebenhoch udał się na wezwanie prezydenta ministrów do Wiednia, ażeby, jak tutaj głoszą, omówić z nim kwestye, które będą przedmiotem obrad nastąpić mającej sesji Sejmu górno-austriackiego.

Praga, 22 grudnia. Posel Funke oświadczył na zgromadzeniu w Litomierzycach: Austriya stanęła przed nowym zwrotem w swych wewnętrznych stosunkach. Położenie jest bardzo poważne. Stosunki te mogą wywołać wiele doniosłych zająć, bo często już zaburzenia wewnętrzne wpływały decydująco na zewnętrzną siłę mocarstwa.

Zaburzenia te wywołane zostały przez jeden jedyny samowolny, bezprawny ukaz hrabiego Baddiego — a wstrząsły podwalinami państwa, którego konstytucya jest zagrożoną.

Stronnictwa niemiecko-liberalne, stoją na stanowisku konstytucyj. trzymają się silnie swobód i praw gwarantowanych przez konstytucyę, oraz bronią zasady jedności państwa.

Wolnomyślni Niemcy walcą w obronie praw narodowych, przemocą i bezprawiem wydartych i walki tej nie porzucą nigdy, przynigdy. Naprzeciw niemieckim stronnictwom wolnomyślnym stoi większość, dążąca frazesami jak „równouprawnienie“ do wywalenia hegemonii Słowian w Austrii — do jej sfederalizowania. Atoli rząd powinien stać na gruncie konstytucyj, której ma być stróżem. Wychodząc z tego założenia, powinien rząd stosownie zająć stanowisko względem stronnictw w parlamencie. Jeżeli obecnego zaburzenia nie uda się usunąć obecnemu parlamentowi, to pozostanie tylko jeden środek: t. j. rozwiązanie Rady państwa. Nowa Izba nie będzie już miała tej samej większości.

Budapeszt, 22 grudnia. Podług *Pester Lloyd*a, pomiędzy rządem a skrajną lewicą są w toku rokowania kompromisowe, które otwierają widoki przyjęcia nowego prowizoryum ugodowego na zasadzie pewnych modyfikacyj tego prawa w kierunku bardziej ścisłego określenia warunków samodzielnej regulacji wspólnych spraw ze strony Węgier.

Berlin 21 grudnia. Wiadomość o zgonie małżonki kanclerza państwa niemieckiego wywołała we wszystkich warstwach ludności żywe współczucie tem bardziej, że nie była wcale oczekiwana.

Księżna, która przybyła tutaj we czwartek z Paryża, miała tam ataki, ale lekarz paryski, homeopata, uznał to za objawy cierpienia wątroby, któremu nie przypisywał żadnego poważniejszego znaczenia. Pozwolił on tedy księżnej wychodzić z domu i nie stawiał żadnych przeszkód jej wyjazdowi do Berlina.

Po przybyciu tutaj, księżnie jednakowoż się pogorszyło — i uznano cierpienie za niebezpieczne zapalenie płuc. Wreszcie wczoraj w południe nastąpił zwrot ku gorszemu, który kazał obawiać się katastrofy. Wezwano telegraficznie do łóża chorej nieobecnych krewnych i księżna przyjęła sakramenta. Przez noc czuwał przy niej książę i dwaj lekarze.

Angielska gazeta „Chicago Times Herald“, wychodząca w Chicago, umieściła na naczelnem miejscu portrety czterech największych żyjących Polaków: hr. Badeniego, byłego prezesa gabinetu austriackiego — kardynała Mieczysława Ledóchowskiego, prefekta Propagandy — Jana Ignacego Paderewskiego, najslawniejszego fortepianisty, i — Henryka Sienkiewicza, najznakomitszego pisarza polskiego. Do każdego z portretów dołączony jest krótki życiorys.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Wydział Towarzystwa poczuwa się do miłego obowiązku złożenia najszczerzego podziękowania reprezentacji miejskiej, paniom komitetowym, artystkom i artystom, biorącym udział w wykonaniu programu produkcji, pułkownikowi Ocetkiewiczowi za bezinteresowne dostarczenie muzyki, wreszcie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyłożyli się do uświetnienia ratu dziennikarskiego, urządzonego w dniu 4 grudnia b. r. w salach ratuszowych.

„Klub szermierzy“ urządza w dniu 3 lutego 1898 wieczór z tańcami, z którego cały dochód przeznaczona na budowę domu akademickiego.

Podziękowanie. P. Władysław Bażant, właściciel handlu korzennego ul. Halicka 1. 3, we Lwowie, ofiarował 3 proc. od dziennego targu, przez cały miesiąc grudnia, na rzecz biednej uczącej się dziewczynki, zostającej pod opieką pań Tow. Szk. ludowej. Równocześnie firma Stachiewicz i Abrysowski ofiarowała baraban na ubranie dla ubogich uczących się dzieci naszego miasta.

Za obie te ofiary, Tow. pań Szkoły ludowej składa wdzięczne podziękowanie.

Datki na obiady dla głodnych dziedziczyli: pp. Jan Rakowski ze sprzedaży dziełka 10 zł. 15 ct., Władysław Hofmokl 1 zł., Hipolit Pietraszkiewicz 2 zł., Redakcyja *Kur. Lw.* 9 zł. 45 ct., Jan Rakowski z pracy umysłowej i z ofiary dobroczynnej 21 zł. Dalsze datki przyjmuje dyrekcya seminaryum nauczycielskiego żeńsk. ul. Skarbkowska lub biuro rady szkolnej okręgowej.

Wreszcie po długiej walce, dziś o godz. 3 nastąpiła śmierć.

O zgonie księżnej zawiadomiono natychmiast rodzinę i sfery arystokratyczne. Cesarzowi Wilhelmowi doniesiono o tem telegraficznie do Torunia, dokąd udał się onegdaj. Natychmiast też nadeszły liczne wyrazy współczucia. Cesarzowa złożyła w południe kondolencyę osobiście; także cesarzowa Fryderykówna przybyła z wizytą kondolencyjną. Z posłów pierwsi zapisali swe nazwiska na liście kondolencyjnej pp. Szoegeny i markiz Noailles. We czwartek odbędzie się uroczyste pokropienie zwłok, które potem zostaną przewiezione do Schillingsfuerst i tam d. 26-go grudnia złożone w grobowcach rodzinnych. W Berlinie d. 28-go bm. odbędzie się w kościele św. Jadwigi uroczyste żałobne nabożeństwo.

Paryż, 22 grudnia. W rozmowie z jednym z współpracowników *Figara* senator Scheurer-Kestner wyjaśnił sprzeczność swych oświadczeń. Pan Rodays z *Figara* oświadczył, że trzymał się ściśle informacji Scheurer-Kestnera. Panuje tu proste nieporozumienie. „W senacie oświadczyłem tylko, mówi Scheurer-Kestner, że przyjmuję na siebie zupełną odpowiedzialność za wszystko, pod co położę mój podpis. Nie dawałem *Figaru* żadnych informacji, ale mam przyjaciół, którym się zwierzałem — i oni to — pośrednio czy bezpośrednio — wspierali mnie przez *Figaro* w mej śmiałej kampanji. Przyjaćielom tym zdradziłem w interesie sprawiedliwości kilka szczegółów. Nie żałuję tego, bo żadna z moich informacji nie była mylna“.

Petersburg, 22 grudnia. Łubiński 24 pułk rosyjskich dragonów przygotował i wysłał honorowemu swemu szefowi, arcyksięciu austriackiemu Ottonowi wspaniały album z fotografiami wszystkich oficerów, widokami koszar i wewnętrznego ich urządzenia.

Rzym, 22 grudnia. Izba deputowanych odroczyła się do 25 stycznia.

London, 22 grudnia. Biuro Reutersa donosi z Yokohamy: Rząd rosyjski zawiadomił rząd japoński o czasowym zajęciu portu Arthur. Wielka eskadra japońska opuściła Nagasaki.

Konstantynopol, 22 grudnia. Doniesienia gazet o rokowaniach posłów co do Krety są nieprawdziwe, ponieważ układy te pozostają w tajemnicy. Twierdzą zresztą, że po dotychczasowych postępkach układów jest oczekiwanem jednomyślne porozumienie się mocarstw co do różnych poglądów na sprawę kretańską.

Gielda zbożowa.

(Telegram Słowa polskiego“).

Wiedeń, 22 grudnia. Rzezywiście wzmożone notowania nowojorskie i lepsze wiadomości z targu angielskiego nie wywołały pożądaney ochoty do interesu tak, że oprócz paru pojedynczych obrotów w pszenicy, panował prawie zupełny spokój. Tendencya była jednak cokolwiek mocniejsza; pszenica i żyto zyskały po 3 do 4 ct., ale za to owies i kukurudza zaledwo zdołały utrzymać stanowisko z poprzedniego wieczora. Słabo usposobiony rzepak stracił 15 centów.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11'87, a rzepak na styczeń-luty po 13'60. Dalej notowano: żyto na wiosnę po 8'80 do 8'82, owies na wiosnę po 6'70 do 6'72, kukurydzę na wiosnę po 5'70 do 5'72. Ku końcowi giełdy robiono obroty z pszenicą po 11'86. Zresztą położenie niezmiennione.

W spirytusie nie było ani obrotów ani zmiany kursu. Za gotowy kontyngentowy towar, podług ostatnich notowań, płacono 18'40, żądano 18'70.

Depesze handlowe z 22. bm.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 130'80. Węgierskie akcye kredytowe 378'75. Akcye anglo-austriackie 160'—, Akcye banku Union 291'50. Akcye kolei południowej 77'50. Losy tureckie 59'50. Akcye kolei państwowej 334'25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 292'50. 4-procentowe galicyjskie obligacye propinacyjne z 1889 r. 97'60. Akcye tytoniowe 148'—, Węgierskie obligacye indemnizacyjne 97'30. Akcye kolei Ebsental 259'—, Akcye banku dla krajów koronnych 216'50. 4-procentowa węgierska renta złota 121'75. Akcye banku związkowego 253'50. Węgierska renta papierowa 99'65. Kredytowe ziemskie 442'—, Kredyty 350'75. Rimamurania 245'—, Rubel papierowy 128'25. Usposobienie silne.

Budapeszt. Austr. kredyty 349'70, Węg. pożyczka premiiowa 153'—, Węg. bank kredytowy 377'75, Węg. bank eskontowy 245'—, Węg. bank hipoteczny 269'50, Węg. renta koronowa 99'50, Rimamurania 244'75.

Berlin. Kredyty 219'40, Staatsbahny 141'80, Lombardy 33'80, Austr. złota renta 102'50, Austr. srebrna renta —, Węg. złota renta 102'75, Disconto Comandit 198'75, Laura 180'75, Bochumer 200'60, Harpener 188'90, Kolej Ostpreussen 94'60, Kolej Mittelmeer 99'—, Kolej Meridional 135'60, Kolej Henry 116'75, Renta włoska 94'50, Południowa 33'60, Mławka 82'75, Turk 112'—, Rosyjskie banknoty 216'75.

Frankfurt. Kredyty 295'25, Staatsbahny 281'75, Lombardy 68'50, Węg. złota renta 102'40, Węg. renta koronowa 99'60, Włoskie 94'10, Harpener 188'60, Disconto 198'50.

Hamburg. Akcye kredytowe 295'10.

London. 23/40 Konsolle 112'7/8, Lombardy 7'4, Węgierska renta złota 102'25, Austr. złota renta —.

Tygodnik finansowy.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 20 grudnia.

Pomimo ustania zagranicznych sprzedaży tutejszych walorów państwowych oraz potaniaenia dewiz i walut, poprawiły się kursa na tutejszym targu bardzo nieznacznie i bynajmniej nie wygląda na to, by można się spodziewać jakiegokolwiek wzrostu.

Jedynym powodem, tak ujemnego stanu rzeczy jest kwestya ugody, której szczęśliwe załatwienie staje się, niestety, co raz bardziej problematyczne. Spekulacja patrzy z uczuciem prawdziwej trwogi na obrady sejmu peszteńskiego, gdzie partya nie zawilichy proklamuje głośno zerwanie ugody w dotychczasowej formie i domaga się utworzenia dwóch zupełnie samostatnych państw, o samodzielnym granicach cłowych.

Ktoby na tem więcej ucierpiał, czy Węgrzy eksportujące produkta rolnicze do Austrii, czy Austria, mająca najznaczniejszy zbyt swych wyrobów przemysłowych w Węgrzech, to pytanie zupełnie otwarte, które rozwiązać mogą tylko doświadczenia kilku lat.

Że jednak i jedna i druga strona musiałaby ponieść bardzo znaczne straty w każdym razie, to a priori nie ulega najmniejszej wątpliwości, a tem bardziej musi każdego bezstronnego zadziwić zaślepienie stron interesowanych, które nie zawahają się postawić wszystkiego na jedną kartę, lecz nie dlatego, by wygrać, lecz by się przekonać, która strona więcej przegra, względnie przegrana dłużej wytrzyma.

Jest to w każdy sposób gra niezwykle oryginalna, ale też niezmiernie niebezpieczna, bo w zgubnych następstwach wręcz nieobliczalna. I giełda boi się, boi się całkiem otwarcie, tak spekulacja, jak i kontrmina. obydwie zahipnotyzowane zmiennym kalejdoskopem szans ugody.

Spekulacja wie bowiem bardzo dobrze, że zerwanie ugody będzie dla niej takim ciosem, którego prawdopodobnie nie wytrzyma, a jeżeli, to wypadnie czekać szereg lat, by zniszczony targ choć trochę podratować.

Podobnie także kontrmina, choć nie w tak znacznej mierze, gdyż ona może uderzyć już w późniejszej chwili, chyba, żeby wówczas już nie znalazła przeciwnika.

Na razie przeto panuje przymusowe zawieszenie broni i kompletna bezczynność na targu, powodująca powolne kruszenie kursów.

Nieco więcej wierzy w szanse ugody zagranica, która przestała sprzedawać tutejsze renty, wskutek czego poprawił się bardzo znacznie kurs towarowy tychże; kurs pieniężny jest stosunkowo jeszcze dość niski, lecz wywołuje za to wrażenie większej stabilności.

Bardzo znaczna różnica zapanowała na targu dewiz i walut; wobec Paryża i Londynu znikło już nawet agio, a kurs równości walutowej okazuje nieznaczne plus 1/4 względnie jednej setnej; wobec Berlina agio wprawdzie jeszcze nie znikło, ale obniżyło się bardzo znacznie z 59'25 na 59'01. Główną zasługę przypisać należy działalności Banku austro-węgierskiego, który przecież, prawie w ostatniej chwili, uległ ogólnym i usilnym nawoływaniom i stosunkowo niewielką ofiarą 18 milionów w złocie przerwał dalszą wyżkę walutową i rozbił w niwecz niecną spekulację walutową.

Wśród tak ujemnych warunków musiały być w ubiegłym tygodniu rozmiary obrotów, a tem samem i fluktuacje kursowe szczególnie w bankach i kolejach, bardzo nieznaczne, do czego przyczynia się także nadchodzący czas świąteczny, w tym roku dla giełdy wcale nie wesóły.

Na ponure tło refleksyj świątecznych rzucą najbliższa, tak bardzo niepewna przyszłość swe złowrogie cienie, odbierając każdemu nadzieję w lepsze czasy.

Także targ lokalnych efektów, stojący na razie na uboczu wpływów politycznych, nie ma powodu oceniać nieco lepiej szanse przyszłości, choćby zresztą zupełnie normalnej. Najlepszą ilustrację stanowi w tej mierze sprawozdanie austriackiego przemysłu górniczego i maszynowego za rok 1897, który, niestety, nie wykazał w niczem postępu, ani co do zbytu, ani co do cen. Należy przy tem zważyć, że tak w r. b., jak i w r. 1896 — dawał się bardzo mało odczuwać wpływ konkurencji niemieckiej, zaabsorbowanej prawie wyłącznie pokryciem co raz bardziej wzmagających się potrzeb i wymogów przemysłu niemieckiego. Tutaj natomiast nie zauważono wcale, by zapotrzebowanie się wzmagalo, raczej było przeciwnie; być może, że to tylko chwilowy symptom, wywołany głównie tegorocznym nieurodzajem, wskutek czego popyt za wyrobami gotowymi i za maszynami bardzo dotkliwie się obniżył.

Giełda berlińska nie zna wprawdzie tych licznych ujemnych czynników, które wpływają na dezorganizację giełdy wiedeńskiej, mimo tego jednak nie zdołał targ tamtejszy dotrzymać do końca roku tego ożywienia, jakie przez najdłuższy czas wszechwładnie panowało.

Usposobienie pozostało i nadal silne, wyjąwszy dla efektów austro-węgierskich, lecz ożywienie i rozmiar obrotów zesłaby, a kursa nie mogą się utrzymać przy stałe zwykłym ruchu. Przedewszystkiem dotyczy to spostrzeżenie efektów bankowych, których minimalne dyferency kursowe mają tendencję raczej niżkową, jak w udziałach disconto comandit i w akcyach banku niemieckiego.

Co do tego ostatniego sądzono powszechnie, że ostatni pobyt dyrektora Siemens w Wiedniu doprowadzi do ostatecznego porozumienia z gminą miasta Wiednia w sprawie objęcia pożyczki gazowej oraz uregulowania kwestyi tramwajowej, bez czego nabycie przeważnej części akcyj tramwajowych przez bank niemiecki staje się dlań tylko bardzo niewygodnym ciężarem. Oczekiwania spełzły na niczem, a dyrektor Siemens wyjechał z Wiednia i sprawa pozostała jak była, bank nie ma tramwaju a gmina pieniędzy.

Na targu kolejowym zrobiło bardzo ujemne wrażenie skreślenie notowania akcyj kolei centralnej Hamburg-Altona, które niedawno wprowadzono na tamtejszą giełdę po kursie 302 w oczekiwaniu dywidendy co najmniej 5%. Przerachowano się jednak mocno, gdyż dywidenda wyniesie wszystkiego 3%.

Targ lokalny pozostał jak zwykle bardzo silny po najwyższych notowaniach szczególnie dla akcyj przedsiębiorstw górniczych, z których notowały najsilniej Hibernia i Laura.

Walory lokalne korzystnie i nieco wyżej usposobione; z poznańskich notowano: 4% listy zast. 101'90, 3 1/2% 99'90, tak samo 3 1/2% obligacje prowincjonalne; 3% listy zastawne 91'80.

Giełda paryska zamknęła ubiegły tydzień w najlepszej dyspozycji pozostając pod wpływem wiadomości politycznych, w pierwszym rzędzie korzystnych dla targu francuskiego, mianowicie ratyfikacji greckotureckiego pokoju i zupełnego stłumienia buntu na wyspach Filipińskich. Prócz tego oczekują tutejsze sfery giełdowe bliskiego sfinansowania kilku międzynarodowych pożyczek, w szczególności zaś nowej pożyczki chińskiej, którą mają emitować Paryż, Bruksela i Amsterdam.

Targ dla rent był bardzo silnie usposobiony, szczególnie dla 3% francuskiej 103'25, ex coupon 75 centymów za kwartał; dla hiszpańskiej 61'50 i złotej austriackiej 102'85; znacznie wyżej poszły także 3% priorytety kolei południowej.

Korzystne usposobienie panowało także w innych działach giełdowych, a na targu lokalnym zauważono szczególnie silną hausse w akcyach kasyna (domo gry) w Monaco oraz w akcyach kanału Sueskiego.

Targ dla min był bardzo ożywiony i kursa przeważnie wyższe, tak jak na giełdzie londyńskiej, popierającej najbardziej miny kategorii Deep Levels a w pierwszym rzędzie Randmines, które wyszły na 33 1/2, Z pomiędzy rent notowały konsolle 112'93, wszystkie inne silnie usposobione, bardziej argentyńskie i hiszpańskie.

Dla kolei amerykańskich tendencja co raz przychylniejsza, Canada 84 1/2. Milwaukee 98; bardzo dobrze usposobione także akcyje kolei angielskich z uwagi na bliskie szanse zakończenia kolosalnego strajku robotników maszynowych.

Giełda warszawska była dla walorów dywidendowych nieco lepiej a dla efektów lokalnych bardzo silnie usposobiona; znaczniejsze wrażenie wywarło osiągnięcie pari kursu przez 4 1/2% listy zastawne. Notowano: Listy likwidacyjne 99'65, premie z r. 1864 Em. I. 296'50, Em. II. 257, szlacheckie 212. Listy zastawne 4 1/2% 100, miasta Warszawy 98'60, 5% 101'60, wileńskie 4 1/2% 97'60, 5% 100'80; 99'60.

Rozmaitości.

Z rynków pieniężnych. Bank austro-węgierski nie przestaje zaopatrywać rynku wiedeńskiego w złoto w monetach i dewizach na złoto. W ostatnich dniach puścił w obieg złota za 8—9 mil. zł. Jak wiadomo, bank austro-węgierski działa w celu utrzymania waluty na należytych poziomach. W ślady banku poszła „Creditanstalt“, która również rzuciła na rynek sporą ilość wartości złotych. Na rynku pieniężnym berlińskim gotówka bardzo była w ostatnich dniach poszukiwana. W dniu 14-go b. m. pieniądze płatne na żądanie podrożały o cały procent, placono 4 1/2%. Za pieniądze udzielone do końca miesiąca żądano i otrzymano 5%. Pieniądze te były potrzebne spekulantom dla zwrotu instytucji finansowej „Seehandlung“ zaciągniętych sum na cele ultymowe w listopadzie. Na tę operację potrzeba było w ogóle 10 mil. m. Gotówka na cele ultymowe w bież. m. osiąga obecnie 6 1/2%. Pomimo tego, w Berlinie są przekonani, że niemiecki Bank państwa nie podniesie obecnie praktykowanej stopy dyskontowej, ponieważ zarząd tej instytucji finansowej przewiduje, że kryzys pieniężny minie z Nowym Rokiem. — Na rynek londyński wciąż napływa znaczna ilość srebra, co wywołuje dotkliwie wahania w cenie tego metalu. Telegramy z New-Yorku donoszą o nowej wysyłce srebra w ilości 1,126,000 uncji w sztabach i 70,000 dolarów meksykańskich.

Dywidendy. Dywidenda „Oesterreichische Creditanstalt“ za r. 1897 szacowaną jest na 16 zł.

od akcyi, t. j. 40%, co według obecnego kursu giełdowego tych akcyj stanowi 4.6%. Za r. 1896 dywidenda tej pierwszorzędnej instytucji finansowej wynosiła 18 zł. — Bank f. Süddeutschland w Darmstadtzie wydzieli dywidendę w wysokości 4 1/4—4 1/2% za r. 1896.

Upadłości. Wiedeńskie stow. wierzycieli ogłosiło upadłości: Reginy Spielvogel, kupcowej w Rzeszowie. Franciszka Olszewskiego, kupca w Przemysłu i Izaaka Manna, kupca we Lwowie. Dalej sąd obwodowy w Tarnowie wdrożył postępowanie konkursowe do majątku Malki Ingeberowej, handlującej skórami w tem mieście, wreszcie sąd w Tarnopolu otworzył konkurs do majątku Józefa Mojżesz-Speisera, dzierżawcy dóbr w Terpilówce.

Renta włoska w Wiedniu. Po długiej przerwie kursa renty włoskiej znów okazały się na cenniku giełdy wiedeńskiej. Bank austro-węgierski nabył dla jednego ze swych klientów renty włoskiej za 120,000 lirów i postarał się o wprowadzenie jej ceny do wykazów giełdowych. Znotowano kurs pierwszy 44.25 za 100 lirów. Na drugi dzień dokonane zostały inne kupna i kurs podniósł się do 44.75.

Kampania cukrownicza 1897/8. Ogłoszony został urzędowy wykaz produkcji cukru w Austro-Węgrzech po d. 1-go b. m. Z wykazu tego widać, iż w ciągu ubiegłych 4-ch miesięcy bieżącej kampanii wyprodukowano 2,337,261 centn. metr. cukru surowego i 2,731,950 c. metr. rafinady, co razem przedstawia wartość 5,372,761 centn. m. surowego cukru. Zapasy przy początku wynosiły: 3,636,185 cent. m. surowego cukru i 3,845,885 c. m. rafinady. Co razem wyobraża wartość 7,909,391 c. m. surowego cukru. Na 1-go b. m. zapas pozostał następujący: 3,520,600 centn. metr. surowego cukru i 981,072 c. m. rafinady, co razem przedstawia wartość 4,610,680 c. m. surowego cukru. Stan zapasów w porównaniu z rokiem poprzednim wzmościł się o 264,980 centn. m.

Półow śledzi na brzegach holenderskich był w tym roku znacznie mniejszy, niż przez cały szereg lat poprzednich, wynosił bowiem 326,465 tonu wobec 474,930 t. w r. z. i 456,080 w 1895 r. Nawet w najmniej pomyślnym w r. 1891 rezultat połowu wynosił 349,260 tonn.

Upadłości w Niemczech w r. 1896. Według wykazów statystycznego biura rządowego żądano ogłoszenia upadłości 8,021 wobec 8,343 w r. 1895, rozpoczęto postępowanie upadłościowe w 6190 (6,431) wypadkach, ukończono konkursów 6,342 (6,362). Liczba wierzycieli wynosiła 260,107 (264,509) suma upadłości 205 milionów wobec 226.2 w 1895 r.; suma aktywów 51.6 mil. m. (54.7), suma strat 164.7 mil. m. (182.4); koszt postępowania upadłościowego 8 mil. m. (8.7), co stanowiło 10'64% masy do podziału między wierzycieli (w 1895 r. 10'21%, a razem z długami masy 28% (25%). Największe straty na bankructwach poniosła prowincja saska 18 mil. m. (13), następnie Saksonia 16.7 mil. m. (26.2), Berlin 14 mil. m. (12.9) i Hamburg 12 mil. m. (17). W liczbie 6,190 upadłych było handlujących 3,772, rolników i przemysłowców leśnych 399, a przemysłowców budowlanych 280.

Wywóz jaj z portu petersburskiego. W ciągu ostatnich lat dziewięciu jedną z największych pozycji wywozu portu petersburskiego stanowiły jaja. Od r. 1893 wywóz ten zaczął się zwiększać, gdy bowiem w tym roku wynosił 36,608 sztuk w r. z. dosięgnął cyfry 145,400 sztuk. Głównymi spożywca-ami jaj tych są Niemcy i Anglia, następnie idą Holandia, Belgia i Dania.

Z Petersburga wywieziono podczas żeglugi 1895—1897 r. następujące ilości:

	1895	1896	1897
	s k r z y n i e		
do Londynu	16,678	20,240	34,802
Hallu	15,535	21,201	25,760
Litt	1,075	906	3,022
Rotterdamu	1,393	7,857	14,617
Amsterdamu	3,675	3,809	1,622
Lubeki	26,015	33,424	51,598
Szczecina	7,003	7,076	5,210
Hamburga	10	—	6,825
Kopenhagi	694	69	135
Antwerpii	200	—	1,807
razem skrzyń	72,278	98,582	145,400
	s z t u k		
	108,417,000	147,873,000	218,100,000
za rub.	2,168,340	2,957,460	4,362,000

Prócz tego wysłano jeszcze w żelaznych i blaszanych pszkach białek i żółtek 4,575 pud. w r. 1896 i 7,389 w r. 1897.

Projekt skupu kolei konnej, poruszany przez magistrat m. Warszawy, ma być zatwierdzony, jak donoszą z Petersburga, i magistrat zajął się już wyszukaniem odpowiednich środków. Między innymi projektowane jest oddanie przedsiębiorstwa w dzierżawę na warunkach korzystnych dla kasy miejskiej.

Falszywe 50-kopiejówki ukazały się w ostatnich dniach w Kijowie; są one zrobione z cynku tak dobrze, że dosyć trudno odróżnić je od prawdziwych.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.